Rok XXXV. Olsztyn, na wtorek 1. marca 1921 r. Nr. 49.

Gazeta Olsztyńska

Organ Związku Polaków w Prusach Wschodnich.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Przedpłata wynosi kwartalnie 9 marek.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 50 fenigów za miejsce rządka sześciłamowego. — Przy dochodzeniu sądowem należytości wszelkie rabaty upadają.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie młody, stary.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Drukiem i nakładem: Joanny Pieniężnej.
Redakcja i Administracja w Olsztynie, Mühlenstrasse 2.
Telefon nr. 531.
Listy do redakcji należy adresować: „GAZETA OLSZTYŃSKA“ — ALLENSTEIN, OPR
Redaktor: Ludwik Łydko.

Nasze prawa!

(S). Prawa nasze, o które się słusznie upominamy, zagwarantowane są konstytucją niemiecką uchwaloną w dniu 11 sierpnia 1919 roku.

Prawa nasze zagwarantowane są artykułem 113, który brzmi dosłownie:

Artikel 113.

Die fremdsprachigen Volksteile des Reichs dürfen durch die Gesetzgebung und Verwaltung nicht in ihrer freien, volkstümlichen Entwicklung, besonders nicht im Gebrauch ihrer Muttersprache beim Unterricht, sowie bei der inneren Verwaltung und der Rechtspflege beeinträchtigt werden.

Mamy więc prawo do żądania, aby uwzględniano nasz ojczysty język polski nietylko w szkołach, ale i w urzędach i w sądzie.

Mamy również prawo wyrażania naszego zdania w pismach, gazetach i broszurach.

To prawo gwarantuje nam artykuł 118 konstytucji niemieckiej, który brzmi:

Artikel 118.

Jeder Deutsche hat das Recht, innerhalb der Schranken der allgemeinen Gesetze seine Meinung durch Wort, Schrift, Druck, Bild oder in sonstiger Weise frei zu äussern. An diesem Rechte darf ihn kein Arbeits- oder Anstellungsverhältnis hindern, und niemand darf ihn benachteiligen, wenn er von diesem Rechte Gebrauch macht.

Mamy prawo do zgromadzeń się bez poprzedniego zameldowania.

To prawo gwarantują nam artykuły 123 i 124 konstytucji niemieckiej, które brzmią:

Artikel 123.

Alle Deutschen haben das Recht, sich ohne Anmeldung oder besondere Erlaubnis friedlich und unbewaffnet zu versammeln.

Versammlungen unter freiem Himmel können durch Reichsgesetz anmeldepflichtigt gemacht und bei unmittelbarer Gefahr für die öffentliche Sicherheit verboten werden.

Artikel 124.

Alle Deutschen haben das Recht, zu Zwecken, die den Strafgesetzen nicht zuwiderlaufen, Vereine oder Gesellschaften zu bilden. Dies Recht kann nicht durch Vorbeugungsmassregeln beschränkt werden. Für religiöse Vereine und Gesellschaften gelten dieselben Bestimmungen.

Der Erwerb der Rechtsfähigkeit steht jedem Verein gemäss den Vorschriften des bürgerlichen Rechts frei. Er darf einem Vereine nicht aus dem Grunde versagt werden, dass er einen politischen, sozialpolitischen oder religiösen Zweck verfolgt.

Znajmy nasze prawa i dopominajmy się naszych praw.

Wstępujmy do »Związku Polaków«, który powołując się na konstytucję niemiecką przedłoży życzenia nasze w Berlinie.

Panu prezesowi rejencji olsztyńskiej v. Oppenowi do wiadomości.

Z Klonu (Liebenberg) na Mazurach odbieramy list następujący:

Klon, dnia 23. 2. 1921.

Szanowna Redakcjo!

Donoszę o napaści na mnie w Klonie. Dnia 23. lutego zebrała się cała szajka w naszej wsi z tutejszą inteligencją na czele. O godzinie pół do ósmej wieczorem przyszli do mnie z chorągiewką, z kijami i śpiewaniem krzyżackich pieśni. Napadli na mój dom przy groźbie kijami dali mi przykaz, żebym się w ciągu 14 dni wynosił do Polski, bo skoro się nie wyniosę to za 14 dni sami mnie z żoną i dziećmi wywiozą.

Ja ich się zapytałem co oni mają do mnie i co im zrobiłem. Na to odpowiedzieli, że za rozdawanie polskich kartek mam się wynosić. Ja im odpowiedziałem, że ja Polskę dobrze znam, bom w niej mieszkał 45 lat. Uczynię to, ale przecież nie mogę wyjechać w płachcie, bo mam swoją własność.

Żadne tłumaczenia nie pomogły, mam się wynieść za 14 dni.

Proszę Szanownej Redakcji, aby zamieściła list mój w Gazecie. Proszę o poradę co mam czynić.

Z poważaniem

Juliusz Nowoczyn, piekarz.

Co czynić? Nic. Nie wyjeżdżać. Ludzie, którzy Pana napadli będą surowo ukarani.

Pan zaś znajdujesz się pod możną opieką samego prezesa rejencji olsztyńskiej p. von Oppena i włos z głowy Panu nie spadnie.

Podczas procesu p. Łydko oświadczył p. prezydent rejencji w Olsztynie co następuje:

»Staatsanwaltschaft und Gerichte werden ihre Pflicht zu erfüllen wissen und die Schuldigen wird, gleichviel, ob Deutsche oder Polen, die volle Strenge des Gesetzes treffen. Nachdrücklicher Schutz aller Einwohner ist auch den Polizeibehörden zur Pflicht gemacht«.

Pan von Oppen jest człowiekiem energicznym i co powiedział dotrzyma.

Jeżeli zajdą gdzieś podobne wypadki gwałtów, natenczas prosimy udać się wprost do prezydenta rejencji w Olsztynie von Oppena.

Winni zostaną ukarani.

Napastnicy w Klonie pójdą przed sąd. S.

Pozdrowienie dla „Vaterlandu“.

Nad prawdziwą »Ojczyzną« naszych Warmjaków i Mazurów łamią sobie głowy różni miejscowi politycy niemieccy. Jeżeli pojawi się w naszych artykułach lub odezwach do polskiej ludności wyraz »Ojczyzna«, zastanawiają się oni głęboko o jakiej to ojczyźnie może być mowa. Bo jeżeli o Polsce, to podnoszą oni wielki alarm, zarzucają nam przeciwpaństwowe dążenia i uwydatnić chcą jak najsilniej dzielące nas granice polityczne i państwowe.

Oburzają się też ci nasi politycy niemieccy, jeżeli w naszych pismach pojawi się wyraz »niewola niemiecka«. Widzą w tem zaraz jakieś ukryte, w rzeczywistości nieistniejące dążenia, dochodzą do najróżniejszych domysłów i wysnuwają wnioski, które są później podstawą do niesłusznych kroków zaczepnych przeciw Polakom. Chcieliby oni widocznie, aby ludność polska Warmji, Mazur i Powiśla, tych rdzennie polskich ziem, wyrzekła się swego pochodzenia polskiego, swego języka ojczystego, oraz swych tradycji i ideałów, a sprzedała się natomiast z ciałem i z duszą Niemcom. Żądają oni niemożliwej rzeczy, bo coś podobnego nie zgadza się wcale z prawami natury człowieka, czego dowodem są fakta, że nieraz w drugiem lub trzeciem pokoleniu zgermanizowanych Polaków, odzywa się jeszcze krew polska, i osobnik taki staje się częstokroć wiernym synem swej Ojczyzny.

O słuszności naszych wywodów, świadczy najlepiej położenie Niemców w Polsce. Mamy tu na myśli nie zgermanizowanych Polaków, bo ci w lwiej części wrócili na łono Ojczyzny, ale tych rodowitych Niemców, których rząd niemiecki wysyłał ongiś w polskie ziemie dla celów germanizacyjnych. Są i pozostaną oni Niemcami i nikt w Polsce nie myśli przerabiać ich na Polaków. A pomimo wszelkiej swobody jakiej zażywają w Polsce, określają oni swe położenie jako chwilę przejściową, jako niewolę z której kiedyś spodziewają się wydostać. Tego samego zdania są Niemcy z drugiej strony granicy, nawet ci sami którzy nam tutaj biorą za złe, jeżeli się nam czasem nasunie wyraz »niewola niemiecka«.

A przecież, czyż można położenie Niemców w Polsce nazwać niewolą? Czyż można zaprzeczyć, że posiadają oni daleko idące równouprawnienie tak narodowe jak i nawet polityczne?

Wiadomo nam że położenie Niemców w Polsce jest stokroć lepsze niż położenie ludności polskiej w Prusach Wschodnich i Zachodnich. Z zupełną swobodą pielęgnują oni swój język, swego ducha, swe tradycje i ideały, posiadając ku temu szkoły, seminarja, gimnazja, różne instytucje naukowe i kulturalne, oraz związki i organizacje polityczne. Mogą oni z zupełną swobodą, mówić o Niemczech jako o swej »Ojczyźnie,« mogą ślubować jej wierność i przesyłać uroczyste pozdrowienia.

Dowodem tego jest wielki wiec Niemców w Poznaniu, na którym przemawiał znany poseł niemiecki Hassbach. Pan poseł po różnych słusznych i niesłusznych żalach, zwrócił się do obecnych Niemców, ażeby zachowali oni wierność wobec starego »Vaterlandu«. »Żadna potęga — mówił p. Hassbach — nie może rozerwać związku duchowego ze starym »Vaterlandem«. Wywalczyliśmy sobie prawa jakie należą mniejszości, tem więcej, że przy przyszłych wyborach zdobędziemy 2 krzesła poselskie w Cieszyńskiem, 2 w Bielsku, 5—6 w Kongresówce, 5 na Pomorzu i w Poznańskiem. Będzie nas zatem 15 posłów w Sejmie polskim i będziemy mieć prawo wysyłania przedstawicieli do komisji. Wytrwajcie! przesyłamy pozdrowienia naszym braciom w starym »Vaterlandzie“.

Powyższe słowa niemieckiego posła w Polsce, dowodzą najlepiej, że Niemcom w Polsce nie dzieje się żadna krzywda, że mają oni wszystko co mieć powinni i nie mają najmniejszego powodu nazywać obywatelstwa polskiego niewolą.

Inaczej jest jednak z nami. Dużo nam jeszcze brakuje, abyśmy położenie nasze porównać mogli z położeniem Niemców w Polsce. Niema dziś jeszcze mowy o zupełnem równouprawnieniu naszej ludności. Pisaliśmy już tyle razy o żądaniach polskiej ludności na mocy przysługującej jej praw i dziś wymieniać je nie będziemy. Stwierdzić tylko musimy, że z praw naszych nie widzimy jeszcze oni śladu. A otrzymać je musimy, jeżeli mamy położenie nasze nazwać swobodnem życiem pod panowaniem niemieckim, a nie niewola polityczna i narodową. Spełnienie naszych słusznych żądań jest najpewniejszym środkiem, na zaspokojenie gorących umysłów polityków wschodniopruskich, którzy w słowach „ojczyzna polska“ lub „niewola niemiecka“ widzą wielkie niebezpieczeństwa dla całych Prus Wschodnich.

Dajcie nam wszystko co się nam należy, a spać możecie spokojnie. Lud polski na Warmji, Mazurach i Powiślu, świadom swego położenia zachować pragnie ścisłą lojalność wobec państwa niemieckiego, ale niemniej stanąć może silnie w obronie swych należnych praw, jakie mu gwarantuje chociby konstytucja niemiecka.

L. Ł.

Wybory w Niemczech.

Jeżeliby się chciało zcharakteryzować nastroje panujące obecnie po definitywnem zakończeniu akcji wyborczej w Prusiech, trzebaby zaznaczyć, że wynik wyborów rozczarował nieomal wszystkie stronnictwa pruskie.

Wyjątkiem są bodaj jedni socjaliści większości, którzy z satysfakcją przyjemną notują znaczne zwycięstwo.

I wszechniemiecka partja niemiecko-narodowa odniosła coprawda poważny sukces. Mimo to z głosów prasy wyczuwa się pewne lekkie niezadowolenie. W tych sferach t. j. w partji niemiecko-narodowej i drugiej zachowawczej niemiecko-ludowej, spodziewano się zdaje się, olbrzymiego tryumfu, któryby wywrócił całkowicie obecne porządki w Prusiech, a zatem i Niemczech. Spodziewali się katastrofalnego pogromu socjalizmu i demokracji i łudzili się nadzieją, że w konsekwencjach uda się zagarnąć sfer rządów w Prusiech i Niemczech. A na dnie duszy pokutowała myśl ulubiona, że po uzyskaniu wpływów decydujących na politykę państwową uda się obalić znienawidzony. ustrój republikański i wprowadzić na tron berliński ubóstwianego pokutnika z Amerongen.

Tak daleko sięgające marzenia nie doczekały się całkowitego urzeczywistnienia. Z dniem 20 lutego nie rozpoczęła się jeszcze era Hohenzollernów zrehabilitowanych w oczach niemieckich.

Ale — i to jest najważniejszą, a zarazem najniebezpieczniejszą stroną wyniku wyborów pruskich — obóz wszechniemiecko-imperjalistyczno-militarystyczno monarchistyczny wzmocnił się znowu niesłychanie. Najskrajniejsi nacjonaliści t. j. niem. partja narodowa, króra tyle winy ponosi w rozpętaniu nędzy wojennej, która w katastrofalną klęskę wepchnęła liczne narody i swój własny, wyprowadza blisko 75 posłów do nowego sejmu pruskiego.

Jeżeli się zważy, że po rewolucji zdegradował świat i naród niemiecki tych burzycieli spokoju publicznego w Europie par excellence do roli zera, zrozumie się, że pewne warstwy maszerują naprzód w kierunku ponownego ujarzmienia dawniej uciskanych narodów. Dla nas Polaków wynik wyborów w Prusiech jest nowem poważnem ostrzeżeniem, Hakatyzm w Niemczech bierze górę. Obóz ten zwycięzający jest bezwzględnie wrogi Polakom. Istnieje uzasadniona obawa, że ze wzmożenia idei wszechniemieckiej w Prusiech mogą wyniknąć niebezpieczne komplikacje.

W tem nie zmieni niczego zwycięstwo socjalistów większości, którzy ze swemi mniejwięcej 100 mandatami wchodzą do sejmu pruskiego. Socjaliści większości wykazali dużo talentu naśladowniczego, bo od czasu, gdy odegrali wybitną rolę w życiu Prus i Niemiec, nie ustępowali wszechniemcom i hakatystom w systemie rządzenia. Ich zwycięstwo oznacza jedynie, że masy robotnicze zasmakowały w ich nacjonalistycznych metodach i głosem swym je poparły. W burżuazyjnym obozie przesunął się punkt ciężkości ku najskrajniejszemu skrzydłu, ku niem. narodowej partji, a w obozie robotniczym ku najpatrjotyczniejszym naśladowcom stronnictwa niem. narodowego ku socjalistom większości.

Socjaliści Eberta wzmocnili swoje szeregi głosami niezależnych socjalistów i nielicznych demokratów. Formalnego pogromu doczekali się pruscy demokraci. Oni zresztą przyzwyczaili się do stałego przegrywania kompanji wyborczych. Ich rola jest obecnie bardzo niewpływowa.

Demokratom udało się bowiem zdobyć tylko mniejwięcej 17 madatów. Większa część ich wyborców przeszła do niem. partji ludowej. Klęskę tę mogą demokraci przypisywać nie opieszałości swych wyborców czy zarządów partyjnych lecz przedewszystkiem bladości swego programu nikogo nie zadawalniającego. Ideowy podkład tej partji zamało liczy się zresztą z postulatami życia praktycznego chwili i imponującego w pierwszym rzędzie wyborcom.

Mimo dziedzictwa po demokratach, nie zdołała się utrzymać monarchistyczna niem. partja ludowa na poziomie z 6 czerwca 1920. Wchodzi ona osłabiona z mniejwięcej 50 mandatami tylko, do sejmu pruskiego. Przeboli to stronnictwo swe straty łatwo, bo oddało większą część swych owiec (w dosłownem tego słowa znaczeniu) w ręce spokrewnione, bo do braci z niem. partji narodowej. Z tego w każdym razie nauka, że nawet złote cielce Stinnesów i podobnych nie umieją na stałe zmusić trzodę wyborczą do tańca według wygwizdywanej melodji.

Centrowcy, jak zwykle dzięki swej doskonałej organizacji partyjnej i wiecznie przekonywującego argumentu religijnego wejdą w mniejwięcej dawnej sile (około 70 mandatów) do sejmu berlińskiego.

Niezależni socjaliści ponieśli w tych wyborach sromotną klęskę. Część wyborców przeszła do nacjonalizmu Eberta i Scheidemana, a druga do wyraźnych bolszewików pruskich. Pogrom niezależnych oznacza zarazem pogrom socjalizmu w Niemczech. Niezależni socjaliści są bowiem jedynem stronnictwem rzeczywiście socjalistycznem w Niemczech. Ale socjalizm traci dziś ogólnie w świecie zwolenników, a więc i w Niemczech.

Komuniści oddziedziczyli po rozłamie w łonie niezależnych socjalistów głosy wyborców tychże i wchodzą do sejmu pruskiego w tejsamej mniejwięcej sile, jak ich sąsiedzi i rywale niezależni z około 25 mandatami. Złoto bolszewików moskiewskich zyskało, jak widać, poważny szereg zwolenników.

Ogólnie twierdzono, że liczni wyborcy, mianowicie ze sfer robotniczych, wstrzymywali się wogóle od głosowania, zniechęceni opłakanymi stosunkami pruskimi i polityką wogóle. W kraju takim, jak Prusy, nie jest to wcale zadziwiającem zjawiskiem.

Ogółem wybrali Prusacy około 338 posłów.

Po wyborach gabinet pruski ustąpił, chociaż wynik wyborów nie zmuszał go do tego formalnie. Dotychczasowa większość utrzymała się choć osłabiona. Obecnie toczą się pomiędzy poszczególnemi stronnictwami pertraktacje o rozszerzenie gabinetu przez wciągnięcie do rządu przedstawicieli niem. partji ludowej.

Dotychczas gabinet pruski nie jest utworzony. Ale są widoki poważne, że rząd koalicyjny obejmujący wszystkie grupy od Ebertowców do niem. partji ludowej, dojdzie do skutku. Wł. C. (Gaz. Gdańska.)

Żądane odszkodowania od Niemiec.

Paryż (EE). Radjo. »Matin« zamieszcza depeszę z Londynu, według której poszczególne państwa domagają się następujących odszkodowań od Niemiec:

Francja 218 miljardów, 542 miljonów franków w walucie papierowej,
Anglja 2 miljardów, 502 miljonów, 524 tys. f szt. oraz 7 miljardów, 587 miljonów, 832 tys. 86 fr.
Włochy 33 miljardów lirów, 37 mil. fr. i 128 f. szt.
Polska 23 miljardów franków w złocie.
Rumunja 31 miljardów franków w złocie.
Brazylja taksuje szkody we flocie na 1 mil. 189 f. szterlingów.
Belgja 32 miljardów franków belgijskich i 2 i pół fr. francuskich

Portugalja, Czecho-Słowacja i Japonja postawiły żądanie odszkodowania w ogólnej sumie 5 miljardów fr. w złocie.

Przegląd polityczny.

Polska.

Zarząd w przyłączonych ziemiach.

Warszawa. Prezydjum Rady Ministrów zawiadomiło Sejm, że ustawa rozciągającą administrację polską na tereny, przyłączone preliminarjami ryskiemi do Polski, zostanie wkrótce opublikowana i natychmiast nabierze mocy obowiązującej. Wybory sejmowe na tych terenach odbędą się w ciągu 4 miesięcy.

Autonomja dla Galicji wschodniej.

Warszawa. Z inicjatywy poselskiej wpłynie do Sejmu szereg wniosków, regulujących sprawy narodowościowe w Galicji wschodniej, gruntujących władze Rzeczypospolitej, przeprowadzających pełną autonomję kulturalno-oświatową, gospodarczą i polityczną.

Ofiarność dla Górnego Śląska.

Jak donoszą gazety z Polski w całej Polsce urządzane są wiece na rzecz G. Śląska. Wsie i miasta zbierają składki na plebiscyt górnośląski. Warszawa daje po temu wzniosły przykład. Na tramwajach zebrano 1 miljon 686 tysięcy marek. Rejenci złożyli pół miljona mk. Technicy około 400 tysięcy. Wysyłane są życzenia wytrwania w walce do końca.

Przyszłość waluty polskiej.

»La Vie economique«, omawiając rozszerzenie stosunków handlowych między Polską i Francją, zaznacza, że obecny nizki kurs polskiej waluty nie może stać na przeszkodzie ich rozwojowi, ponieważ istnieje pewność, że w najbliższym już czasie polska waluta pójdzie szybko i znacznie w górę. Przyczynią się do tego: podpisanie pokoju w Rydze, pomyślne załatwienie sprawy Górnego Śląska i Wilna, zawarcie przymierza z Rumunją i podpisanie umowy ekonomicznej z Francją.

Polska na zjeździe państw bałtyckich.

Warszawa. Delegat rządu polskiego na Łotwie, poseł Kamieniecki, oraz delegat rządu polskiego w Estonji, minister Wasilewski, na skutek oficjalnego zaproszenia Estonji udali się na zjazd przedstawicieli państw bałtyckich do Rewla.

Górny Śląsk.

Brak nadziei.

Dzienniki berlińskie omawiając sprawę plebiscytu, mówią, że postanowienia paryskie według których Niemcy mają zapłacić Koalicji 226 miljardów marek w złocie, zadały śmiertelny cios agitacji niemieckiej na Górnym Śląsku. Górnoślązacy bowiem nie będą chcieli głosować za tem państwem, które wkłada na głowę każdego swego obywatela 60 tysięcy marek długu.

Zemsta junkrów pruskich.

Berlin. Dzienniki niemieckie donoszą, że kasyno szlacheckie w Berlinie, które składa się przeważnie z członków wyższej dyplomacji, wielkich właścicieli

---

BOLESŁAW PRUS. 46

PLACÓWKA.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy)

Już kilka młodych Niemek porobiło kołyski z płacht na widełkach i jedną ręką szumują zupę w kotłach, drugą huśtają płachty. Już znalazł się i kowal, który ogląda nogę podbitej szkapie, już i cyrulik, który goli na stopniu wozu starego Szwaba. W polu gwar, bieganie, robota, a na niebie słońce podnosi się coraz wyżej.

Slimak odwrócił się do Owczarza.

— Miarkujesz ty, Maciek, jak oni prędko robią? Od nas, z chałupy, przecie bliżej do jarów, niż z pola, a od nas idzie się po chróst na pół dnia. Te ci zasię pary uwinęły się we dwa pacierze

— Oho-ho!... — odparł Maciek, czując że to do jego powolności wypiło.

— Albo przypatrz ty się, — mówił Slimak — jak ony kupą wszystko robią? Przecie i nasi ludzie, bywa, że wyjdą gromadą; ale każdy krząta się sam za siebie, ino częściej odpoczywa, albo jeszcze innym przeszkadza. Te zaś siekrwie tak jakosik zwijają się, jakby jeden nagianiał drugiego. Nie spróżnujesz, choćby się kładło na ziemię, bo ci jeden tka w garść robotę, a już drugi na nią czeka i pili, żebyś kończył. Ino przypatrz się im i sam powiedz.

Dopalającą się fajkę oddał Owczarzowi i wrócił do chałupy zadumany.

— Wartki naród te Szwaby, — mruczał — i mądry...

Sokoli jego wzrok w pół godziny odkrył dwie tajemnice nowożytnej pracy: pośpiech i organizację.

Około południa przyszli do Slimaków dwaj koloniści z taboru, prosząc o sprzedanie masła, kartofli i siania. Masło i kartofle dano im bez targu, ale siana Slimak odmówił.

— Dajta choć furę słomy — prosił jeden cudzoziemskim akcentem.

— Ni, ani słomy nie dom, bo ni mom — odparł Slimak.

Kolonista z gniewu cisnął czapkę na ziemię.

— A pszakrew ten Hamer! — wołał — co on nam zmartwienia narobi!... Mówiła pszakrew, co mi tu nadziemy dworskie budynki, i paszę, i sztoso, a mi nie należli nic. We dwora pa zi nima, a w budinkach siedzą żidowskie karczowniki i gadają: Nie ruszimy stąd!

Właśnie gdy koloniści z worami kartofli na plecach opuszczali podwórko, odprowadzeni przez rodzinę chłopa, na gościńcu ukazała się bryczka, a w niej dwu dawno znanych Slimakowi Niemców; stary i brodaty. Byli to Hamerowie. Koloniści, rzuciwszy wory, krzykiem zatrzymali bryczkę.

O oczem rozmawiano? — chłop nie rozumiał. Widział tylko, że koloniści są źli, że pokazują rękami to na chałupę Slimaków, to na dworskie budynki. Raz nawet zwrócili się do niego, mówiąc po polsku:

— Nawet głupi wi, co ćlowik wyśpi się byle jak, ale stworzenie nie wytrzyma w polu na żimny nocy! Z takim ladem rok nie minie i diabli sztko wezmą...

Potem znowu krzyczeli po niemiecku, to jeden, to drugi po kolei, jakby nawet w wybuchach gniewu zachowywali sytematyczność i porządek.

Natomiast obaj Hamerowie byli zupełnie spokojni. Cierpliwie i z uwagą słuchali wymyślania kolonistów, czasem tylko wtrącając jakieś słówko odpowiedzi. Gdy zaś koloniści zmęczyli się krzykiem, zabrał głos młodszy Hamer. Niedługo jego mowa wi docznie ukoiła rozgniewanych, bo, uścisnąwszy za rękę ojca i syna, wzięli na plecy swoje kartofle i z wypogodzonemi twarzami poszli w stronę obozu.

— Jak się macie, gospodarzu! — zawołał z bryczki starszy Hamer do Slimaka. — Cóż, zrobimy handel o grunta?

— Ni.

— Po co go ojciec zaczepia? — przerwał niecierpliwie młodszy. — Przyjdzie on sam do nas.

— Ni — odparł Slimak, dodając półgłosem: — A się hycle na mnie zajedli!...

Bryczka potoczyła się dalej. Chłop popatrzył za nią, podumał, wreszcie począł mówić do żony:

— To ci naród te Szwabska!... Hamery wyglądają na panów, a ci, co wzięli od nas kartofle, na chłopów; przecie jeden drugiemu rękę podaje, za pan brat. U nas ludzie, jak pogniewają się, to już nie wysłucha jeden drugiego; te zaś pary, choć się gniewają, to zawdy jeden drugiego wyrozumie i zrobi spokój...

— Co ty, wciąż ino wychwalasz Szwabów, — przerwała mu Slimakowa — a o tem nie myślisz, że oni cię chcą gruntu pozbawić? Bój się ty Boga, Józek...

— Co mi ta zrobią! Gadaniem nic nie wskórają, bo zawdy im powiem, co wiem. A do rozboju przecie się nie wezmą.

— Kto ich wie — odparła kobieta. — To pewne, że jest wielga gromada, a tyś jeden.

— Wola Boska! — westchnął chłop. — Rozum to oni, widzę, mają lepszy, niż ja; ale kiedy przyjdzie na wytrzymałość, nie dadzą mi rady, oj nie!... Przypatrz ty się, — dodał po chwili — jaka to moc dziciołów siada na jednej drzewinie, a wszyscy w nią kują. I co z tego?...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dóbr i przemysłu, wykluczyło ze swego grona hr. Oppernsdorfa Głogówka. Jak wiadomo, hr. Oppernsdorf oświadczył się zupełnie otwarcie na zebraniu powiatowem w Głogówku za przyłączenim G. Śląsku do Polski. Klub junkierski uzrał to postępowanie za niegodne ze swymi statutami.

W sprawie głosowania.

Paryż. »Echo de Paris“ donosi, że równoczesne głosowanie emigrantów wraz z rodowitymi mieszkańcami Górnego Śląska przeforsowali przedstawiciele Anglji i Włoch w międzysojuszniczej komisji w Opolu.

Niemcy.

Odrzucenie protestów niemieckich.

Paryż. Rada Ligi Narodów zaprobowała sprawozdanie przedstawiciela włoskiego, proponującego odrzucenie protestu Niemiec przeciwko przyłączeniu do Belgji obszarów Eupen i Malmedy. Następnie Rada Ligi dokonała wyborów członków Komisji dla spraw ewentualnego bloku gospodarczego.

O aprowizację Niemiec.

Berlin. Narada ministrów aprow. państw związkowych, mająca 21-go lutego zadecydować o przyszłym programie gospodarki chlebowej, rozpatrzy również przedłożony odnośnie do tej sprawy memorjał ministra aprowizacyi Rzeszy Hermesa, wypowiadający się stanowczo za zachowaniem systemu kartkowego przy nałożeniu rolnikom obowiązku dostawy kontyngentu zbożowego po cenach normowanych przez rząd, a z pozostawieniem rzeszy produkcyi rolnej do dyspozycyi wolnego handlu. Pogląd memorjału tego podziela również urząd aprowizacyi Rzeszy. Należy zatem niewątpliwie spodziewać się nadzwyczajnego wzrostu cen na zboże, pozostające w wolnym handlu, natomiast kontyngent zbożowy będzie najprawdopodobniej nie osięgał ilości potrzebnej dla pokrycia potrzeb całej ludności. Następstwem tego będzie znaczne podrożenie chleba.

Rosja.

Nowa rewolucja w Rosji.

Lwów. Pisma donoszą, że między Kijowem a Odessą organizuje się armja kontrrewolucyjna, która liczy przeszło 30 tysięcy ludzi. Z północnej Rosji dochodzą wiadomości, że zbuntowani marynarze bolszewiccy opanowali wszystkie rosyjskie porty na Bałtyku.

Gwałty bolszewickie na Ukrainie.

Lwów. Ukraińskie biuro wywiadowcze w Tarnowie otrzymało wiadomość, o zamordowaniu w rozmaitych punktach Ukrainy kilkunastu bolszewickich komisarzy. W Zasławiu komisarz został zabity na ulicy. W okolicach Baru uzbrojona banda włościańska napadła na całą komisję bolszewicką, która objeżdżała wsie w sprawach organizacji komunistycznej gospodarki. Pięciu bolszewików zamordowano w sposób okrutny, bo powieszono ich za ramiona i podpalono pod nimi ognie. Męczarnie trwały przez kilka godzin. Jeden z komisarzy zwarjował. W Rudnicy komisarza ukrzyżowali i rozebranego do naga pozostawili na mrozie. Terror wobec komisarzy szerzy się szybko na całej linji.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Olsztyn, dnia 28. lutego 1921

— **Wszyscy ci**, którzy po plebiscycie jechali do Polski i mogą oświadczyć, że ich p. J. Baczewski tamdotąd nie wysłał, zechcą się zgłosić w biurze Związku Polaków (Hotel International) Bahnhofstr. 87 pokój 5.

(S.) **»Unsere Heimat«** nr. 9 wyszedł i zawiera artykuł wstępny »naczelnego« Dr. Hoffmanna »Deutsch sein!«, wskazówki germanizacyjne dyrektora seminarjum p. Konopki, wierszyk »Ruhm« p. Katschinski no i artykuł »podnaczelnego« Worgitzkiego »Die Polen verzichten auf Ostpreussen nicht«. Worgitzki podaje w tłomaczeniu niemieckim artykuł »Rynczpospolita,(!) dem Organ Paderewskis« dotyczący Mazur, poleca jako »Pfeiler« w Szczytnie »Herr Kasimir« a jako »Eiche“ p. Fr. Leyka i zaznacza że wielkiej przyjemność krakowski pisarz artykułu »kochanemu Związkowi Polaków“ nie wyrządził. Worgitzki wzywa także księdza proboszcza Osińskiego aby złożył mandat swój do „Kreistagu«, który zawdzięcza »iredentystycznemu Związkowi Polaków«. — Kintop.

— (S.) **„Volksblatt“** centrowy zajął się już Freiherem von Medem, następcą Ulmenrieda Naujecka w »Allensteiner Zeitung«. Dowiadujemy się z »Volksblattu« że to już czwarty z rzędu »szefredaktor« w ciągu roku. Po Gerlachu, który »zachorował«, przyszedł Dr. Zelifelder, po nim Ulmenried-Naujeck, a obecnie jest »szefredaktorem“ von Medem. Dr. Harich i dyrektor Hofer zajmowali się także redakcją. »Podszefowie« redakcyjni również nie zagrzali miejsc swoich. Gebhardt, potem Pahlke, potem Mossakowsky, potem Böcker. Inaczej jak w »Volksblacie« i naszej gazecie. Tam Carolus Stephanus a u nas Łydko, stoją jak mur nieporuszeni. Zasłużyli na wakacje, na wypoczynek. Pan Stefan wyjedzie do »badu« a p. Łydko także, na Klebarską — za kratki.

— **Zuchwałość hakatystów.** Piszą nam: Hakatyści znowu niezmierną radość mają, że im się udało Polakom zadać „niszczącą klęskę“ przy wyborach do sejmiku. To rezultat, z którego się dosyć naradować nie mogą. Niechno się cieszą, przyjdzie i na ich ohydną robotę raz niszcząca klęska. Jedenaście postawili na wszystkie strony wniosków, obałamucili lub postraszyli polski lud, a teraz się chełpią zwycięstwem: „trotz aller Zersplitterung auf deutscher Seite.“ Co to za obłuda, jakeśmy przed wyborami stwierdzili. Może też teraz niejeden Polak oszukany przejrzy i na przyszłość się naprawi z łatwowierności, w której zdradził swoją polską sprawę — tymczasem musi ze wstydem nosić zdrajcę zą kołnierzem.

— **„Dwie miary“.** Ustęp drugi w artykule wstępnym na niedzielę powinien mieć brzmienie następujące:

Redaktor „Gazety Olsztyńskiej“ wobec tego materjału p. von Oppena zwrócił uwagę sądu na artykuł »Vergeltung«, który pojawił się po plebiscycie w nr. 208 »Allensteiner Zeitung« (a nie »tegoż pisma«).

— **Rok szkolny** rozpocznie się w olsztyńskich szkołach gminnych dnia 5. kwietnia. Przyjmowanie dzieci nastąpi w czwartek 10. marca przed południu od godz. 9—12. Przy zameldowaniu należy przedłożyć metrykę dziecka świadectwo chrztu i szczepienia ospy. Dzieci urodzone w Olsztynie metryki nie potrzebują.

— **Kożuchy surowe** (nie obszyty suknem) polecono powiatowi olsztyńskiemu. Kożuchy są do nabycia w czterech gatunkach po 225, 200, 175 i 125 mk. sztuka. Zgłoszenia należy zaraz nadesłać, dołączając 100 zaliczki, do „Kreisausschussbüro“.

* **Opaleniec** (na Mazurach). Sprowadzono tu księdza ewangielickiego, który podobno ani słowa po polsku nie umie.

* **Orneta.** Przy szosie znaleziono leżącego w rowie na pół zmarzniętego mężczyznę, lekko ubranego, liczącego około 30 lat. Jak się później wykazało jest to więzień, który przed paru dniami zbiegł z więzienia w Pr. Holand.

* **Lautenburg.** Pod miejscowością Wussow w powiecie Lautenburg spadł na ziemię dużego typu latawiec. Obaj pasażerowie — żonaci, lat 25 i 30 — ulegli ciężkim porażeniom, tak iż nieżywych już wydobyto ich z pod gruzów. Lotnicy należą do przystani lotniczej w Pile.

* **Tylża.** W ostatnich dniach obłożono aresztem 25 litrów spirytusu winnego wartości 2000 mk. i 5 litrów spirytusu winnego oraz 2 litry rumu w wartości 450 mk. Są to towary, które miały być przemycone przez granicę. Oddano je na główny urząd celny.

* **Gdańsk.** Na posiedzeniu sejmu gdańskiego poseł Mal omawiał sprawę prześladowania inwalidów. Inwalidzi bowiem chcąc okazać, w jakiej nędzy żyją, wyszli na ulicę, aby zademonstrować przed całym światem. Przeciwko pochodowi wystąpiła policja z maszynowymi karabinami i rozpędziła pochód kalek inwalidów.

* **Poznań.** Ministerstwo byłego zaboru pruskiego prowadzi układy z Komisją Międzysojuszniczą w Opolu w sprawie dostawy żywności na G. Śląsk.

* **Poznań.** W niedzielę odbyła się tutaj akademia śląska, którą zaszczycili swem przybyciem goście dostojni: Jego Eminencja Ks. Kandynał Prymas, ks. arcybiskup Iwowski Teodorowicz, Książe-biskup krakowski ks. Adam Sapieha, ks. biskup Łukomski.

Raz jeszcze wysoki kler katolicki stwierdził swe współzainteresowanie dla tych wszystkich spraw, które wstrzasają społeczeństwem, raz jeszcze podkreślił hasła, jakim służy: Bóg i Ojczyzna.

Akademia miała przebieg jaknajpiękniejszy. Programy na sali sprzedawała Górnoślązaczka w narodowym stroju i dziewczynka, rónież charakterystycznie przybrana.

* **Katowice.** Dyrekcja kolei w Katowicach wydała okólnik głoszący, że wszyscy urzędnicy kolejowi, którzy chcieliby wyjechać do Niemiec w razie przyłączenia G. Śląska do Polski, mają złożyć odpowiednie podanie. Dyrekcja zaznacza jednak, że nie może brać odpowiedzialności za dostarczenie urzędnikom posad w Niemczech.

Ze świata.

Układ francusko-polski.

Paryż. Układ francusko polski zakomunikowany został przedstawicielom Anglji, Włoch, Belgji, Stanów Zjednoczonych i Japonji.

Wojska murzyńskie nad Renem.

Paryż. »Matin« donosi z Marsyli, że wylądowano tam silne oddziały francuskich wojsk kolonjalnych z Algieru i Tunisu, które za nadejściem cieplejszej pory wysłane zostaną nad Ren, celem obsadzenia zajętych przez Francję dzielnic niemieckich.

Ewakuacja Dalmacji.

Paryż. Jak donoszą z Belgradu, ewakuacja górnej Dalmacji przez Włochów zostanie ukończona 24. b. m.

Stan wojenny w Dublinie.

Paryż. Oddział złożony z kilkuset żołnierzy angielskich obsadził dnia 18. lutego Dublin, stolicę Irlandji. Całe miasto otoczone jest silnym pierścieniem wojskowych posterunków. Ulice zabarykadowano. Wojsko sprowadziło także kilkanaście tanków i samochodów pancernych.

Rozmaitości.

O rozwodach.

Na jaki okres małżeństwa przypada najwięcej rozwodów? Na pytanie to odpowiadają statystyczne wykazy, przeprowadzone przez pewnego angielskiego adwokata. Prawnik ten zadał sobie trud ze stawienia wszystkich procesów rozwodowych, jakie toczyły się od lat 20 w sadach angielskich z tego właśnie punktu widzenia. W tych czasach liczba rozwodowych procesów wzrosła bardzo w Wielkiej Brytanji. Co do kwestji: która ze stron w tej epoce była »strona winna«, to zdaje się, że były nią więcej daleko kobiety. Największa cześć rozwodów przypada na epokę między 10 a 20 rokiem małżeństwa. Ten drugi dziesiątek zwłaszcza jest pono najniebezpieczniejszym szkopulem dla małżeństw.

Drapieżni goście we Francji.

Instytut zoologiczny w Paryżu, wyludnił się prawie całkiem w czasie wojny, tracąc większą część swych zwierzęcych okazów. Jedne z nich zakończyły żywot skutkiem starości lub złego odżywiania, inne zagładzono pod grozą konieczności wojennych. Teraz instytut wypełnia powstałe luki lecz odbywa się to nader powoli i przezornie ze względu na skrupulatną oszczędność praktykowaną dziś we Francyi. To też wielka sensacyę wywołało przybycie do Instytutu wspaniałej pary tygrysów zakupionych w Indyach, które przewieziono świeżo z portu specyalnym samochodem. Drapieżna para przyjęta została z należytymi honorami i umieszczona w obszernej przegrodzie wyłożonej mozajką. Goście z dżungli rozglądają się ze zdumieniem w swem nowem otoczeniu, a są to okazy prawie bezcenne w obecnych warunkach. Ofiarował je miastu milioner rosyjski Bazyli Zacharow, dla którego Paryż jest druga ojczyzna. Nie pierwszy to też dar, którym wzbogaca swe ulubione miasto.

Kapitał żydowski w Ameryce.

Żydowska centrala prasowa w Zurychu, chociaż rozwija się coraz więcej, jako wszechświatowe centrum propagandy żydowskiej, zamilcza jednak o wielu nader ciekawych sprawach, żydów się tyczących Dowiadujemy się o nich z innych źródeł. I tak »National Review«, podaje, że w Stanach Zjednoczonych na 20 000 miljonerów wojennych jest pełne 19 000 żydów. Statystyka innych krajów wykazałaby zapewne cyfry podobne.

Ruch towarzystw.

Mikołajki. Zebranie Tow. Lud. w Mikołajkach odbędzie się w niedzielę dnia 6. marca rb. w ochronce o godz. 3-ciej po połud.

Mikołajki. Kółko spiewackie w Mikołajkach zwołuje w niedziele dnia 6 marca b. r. w lokalu p. Fryderycego na zebranie wszystkich członków. Zebranie odbędzie się o godz. 5. popoł.

Zapraszamy i Kubę z pod Wartemborka.

Zarząd.

Biura Związkowe.

Sekretarjat obwodowy na Warmję urzęduje w Olsztynie przy ul. Dworcowej nr. 87 (Hotel International) od godziny 9—12 i od 3—6; w niedzielę i święta od godziny 1—2 w południe.

Sekretarjat obwodowy na Powiśle urzęduje w Sztumie, Am Kreishaus 67. Godziny biurowe od 9—12 i od 3—6; w niedzielę i święta od 1—2 w południe.

Związek Polaków utrzymuje w Kwidzynie „Agencję prasową“, która ma zadanie przyjmować zażalenia, podania, zamówienia gazety itd. od ludności polskiej Kwidzyna i okolicy. Biuro „Agencji“ znajduje się w Resursie w Kwidzynie, Herrenstr. 14. Godziny biurowe: 9—12, 3—5. W niedzielę i święta: 12—1 w południe.

Rodacy i Rodaczki! W każdej potrzebie winniście się zgłaszać do naszych biur związkowych, w których napewno znajdziecie radę i pomoc. W biurach naszych stale znajduje się pewien zapas najnowszych numerów „Gazety“. Kto zatem przez niedopatrzenie poczty nie odbierze gazety, może zażądać odnośnego numeru w naszych biurach a zarazem w biurze może podać reklamację do poczty.

Sekretarz Jeneralny Związku Polaków.